

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela ośmnasta po Zielonych świątkach, dnia 26. Września 1847.

Religia.

Przywiązanie do Państwa.

Przykład piąty.

Świętą jest powinnością każdego sługi, aby nie dla oka ludzkiego odbywał swe powinności, lecz z obowiązku sumienia; bo ta jest wola Boga, który zawsze i wszędzie patrzy na niego i na jego robotę, choć Pan nie widzi; a następnie, każdy sługa tak powinien być zajęty pożytkiem i dobrem swojego Państwa, jak swoim własnym. Wszelki zaś uszczerbek, obraza, zniewaga, krzywda Państwu wyrządzona, tak go boleć i obchodzić powinny, jak gdyby jemu samemu były uczynione. Bo skoro wejdzie w służbę, już z rozporządzenia Boskiego zawarty został najściślejszy związek między nim a Państwem. Na jego sumieniu już to wszystko leży, co jest Pańskie, mianowicie zaś to, co mu poleca lub pod dozór oddadzą. Choćby nawet Państwo nie wymagali od niego rachunku, przyjdzie jednak czas, kiedy Bogu zdać będzie musiał rachunek z każdej służby; a biada temu, kto tam z wiernością nie stanie. Dobry więc sługa nie czeka rozkazów Państwa, ale

je uprzedza, bo on się nad wszystkim dobrze zastanawia, co tylko mogłoby przynieść pożytek Państwu. Cokolwiek dobrego czyni, czyni z serca tak, jak dziecię z przywiązania i troskliwości. Szczerłość ta, z serca pochodząca, także do serca Państwa dochodzi, i jedna w nich szacunek ku sługom; Bóg zaś ich wierność umieszcza w księdze żywota. Tu wam przytoczę zarysy dobrego serca i szczerości, serca nie mądreca jakowego, lub urodzeniem i wychowaniem znakomitego, ale biednego niewolnika, Murzyna, który z wzorową czułością był troskliwy o Pana i jego wygody, uprzedzając nawet życzenia swego Pana.

Jan Kwaku był Murzynem, którego znakomity Pan, będąc w Ameryce, jako chłopca wziął z sobą do Europy za swego służącego. Z tym dobrym chłopcem obchodził się łagodnie i uprzejmie; często z nim wchodził w rozmowę, przez to dawał mu sposobność i pobudkę do czynienia sobie rozmaitych pytań, na które mu z łagodnością odpowiadając, nieznacznie go kształcił i zбогаć jego rozum rozmaitemi wiadomościami. Dziwił się Pan pojętności chłopca i nieraz w zadziwieniu mówił: „Nie

jeden Europejczyk i połowy nie ma tej zdatości, tego dowcipu i pojętności, a co najwięcej znaczy, tej poczciwości i tak dobrego serca, jak ten Murzynek; przecież dla tego samego, że Murzyn, każdy nim gardzi, i ma go za głupiego. — Ten Murzynek w krótkce tak się przywiązał do swojego Pana, i tak go pokochał, iżby życie chętnie był dał za niego. Nie czekał rozkazów, samo pomyślenie z oczów Pana zgadywał, i często jak najlepiej już to wykonał, czego mu Pan jeszcze nie powiedział.

Jednego razu Pan miał znaczną drogę przed sobą, w którą nie mógł wziąć swego wiernego Murzynka, bo go w domu musiał zostawić. Nim odjechał, tyle wziął w sakiewki pieniędzy, ile uważał potrzebnymi na tę podróż. W czasie podróży rachując swoje pieniądze, znalazł dukata więcej niż włożył. Zaczął tedy przemyślać: „z kąd się wziął ten dukat w woreczku? do którego nikt nie miał przystępu, prócz Murzynka; ten więc musi o tym wiedzieć;“ postanowił pytać go o to, jak tylko wróci z drogi.

Wróciwszy więc z drogi, pierwsze jego pytanie w domu to było: „Kwaku! byłeś ty przy moich sakiewkach?“ Biedny Murzynek zadrzał z przestachu na to pytanie; jako przekonany, że nie dał Panu żadnej przyczyny, aby go miał w jakim podejrzeniu; a inaczej nie mógł sobie tłumaczyć tego pytania. Musiał się tedy Pan wytłumaczyć jaśniej; wtenczas dopiero przypomniał sobie to, co uczynił.

Rzekł tedy: „Ach dobry Panie! ja widziałem, kiedyś Pan rachował pieniądze na drogę; pomyślałem więc, że nie jednej wygody musiałbyś sobie odmówić, gdybyś więcej nie wziął; cza-

towałem tedy pilnie, aż znalazłem sposobność dołożyć tam tajemnie mojego dukata.“ — Ten dukat stanowił cały majątek tego dobrego sługi, który on, z szczerości i czulej życzliwości ofiarował swojemu Panu. W uczynku tym, prócz przychylności i życzliwości, nie miał i mieć nawet nie mógł innego zamiaru, gdy i tej myśli nie przypuścił, że Pan postrzeże; jedynie przestał na tym ukontentowaniu swojego serca, szczerze przywiązanego do Pana, że potrafił przyłożyć się do jego wygód.

O jakże wielu Europejczyków, choć oświeconych, zawstydzą ten Murzyn! Iluż służących! którzy tak są ułożeni, że albo tylko wtedy dobrze czynią, kiedy uważają, że Państwo na nich daje baczość, nie z serca więc robią, nie dla zaspokojenia własnego sumienia; nie z przekonania: że tak obowiązani, że to jest wola Boga, że na tym dobroć ich życia i zasługa przed Bogiem zawisła; albo tylko dla pochwały lub większej zapłaty! Luba czeladko! jeżeli chcesz być z serca poczciwa, nie patrz na tę zapłatę, którą odbierasz w zasługach, choćby ona była najmniejsza; ty z szczerzego serca czyni dobrze, bo Bóg widzi i dobrze uważa na każdą twoją robotę, i na układ serca, w jakim ją odbywasz, a dobre zapisuje w księdze żywota.

Na ustroniu, w cichości, czyni dobre twe sprawy, Powinności wypełniaj bez chluby i wrzawy. Nie dla oka ludzkiego, lecz z prawej miłości. Dla Boga i twej duszy, w sumienia czystości. Wtedy doznasz pociechy, uczujesz moc cnoty, Choć nieznany od ludzi, nie stracisz ochoty. Przystaniesz na świadectwie twojego sumienia, Które nigdy nie wyda smutnego westchnienia.



Ogrodownictwo.

Ogród lekarski.

(Ciąg dalszy.)

Cucumis sativus, Ogórek ogrodowy, Gurfę. Sok jego słodkawy i chłodzący umniejsza ostryść mokrzcu, i rozrządza go. Leczy wybor- nie zadawnione kaszle, dychawice flegmiste. W suchotach cudowne czasem robił skutki. Ostrzegamy tylko, iż biorąc sok ogórkowy, wstrzymać się należy od pokarmów mlecznych. Przy tej sposobności podajemy sposób chodowania ogórków.

Mało jest roślin ogrodowych, któreby we względzie użyteczności z ogórkami porównać się mogły, kiedy na wielki rozmiar i przyzwoicie będą pielęgnowane.

Ogórką zwyczajnego mamy dwie główne odmiany: jedną z owocem gładkim, a drugą ze szorstkim, które obie, gdy dojrzeją, żółkniją. Nadto są ogórki białe i zielone. Różnica pomiędzy pierwszemi we względzie gospodarskim jest ta, że gładkie bywają większe, szorstkie zaś dają owoc od czterech do ośmiu cali wielkości; kto woli mieć większą ilość owoców, obiera gatunek drugi, gdyż ten obficiej rodzi. Odmiany zielone zdają się być wytrzymalsze na zimno. Jeżeli kto zamierza chodować różne gatunki, powinien je zasiewać w znaczném oddaleniu od siebie, ażeby uchronić od zapłodnienia pomieszaniem pyłkami, a ztąd zachować gatunki w czystości.

Najważniejszy warunek do pomyślnego skutku jest, ażeby ogórki sadzono w miejscu na słońce wystawioném, a zasłoniioném od ostrych wiatrów. Czarna ziemia, lekka, najlepiej im służy, gdyż na ziemi chudej udać się nie mogą. Lubią wilgoc, lecz ta nie powinna być zbyt, bo by zaszkodziła korzonkom, a następnie owocom.

Ziemia przeznaczona pod ogórki, powinna być w jesieni dobrze i głęboko skopana lub zorana. Na wiosnę, gdy dostatecznie oschnie, należy żelazną broną, długimi zębami opatrzoną, starannie przebronować, lub też grabiami żelaznemi doskonale zagrabić, poczem cały kawał ziemi skopać i grzędy po pięć stóp szerokie pod sznur podzielić.

Aby z tych grzęd, ile można, mieć użytek,

należy po brzegach zasiać głowiastą sałatę, lub buraki, które roślinom ogórkowym bynajmniej nie szkodzą. Zasiew tych ostatnich może być bardzo wczesny, ile stan powietrza pozwoli.

Najlepsze postępowanie w tym celu jest następujące: Na półstopy od brzozy wyciąga się sznur po obu bokach grzędy, zasiewa się w odległości stopy jednej po kilka ziarenek sałaty nieco rozproszonych i lekko pokrywa ziemią; dla następnego polewania, około każdego zasiewu można zrobić mały dołek, dla utrzymania wody. Siejąc zaś ówki, daje się odległość na stóp dwie; wtykają się dwa ziarenka nasienne na cal głęboko. Gdy wszystkie zasiane ziarenka zejda, po jednej najmocniejszej roślinie zostawiwszy, inne powyrywać i grzędy opleć.

Po świętym Stanisławie, po piętnastym Maja, przygotowują się grzędy do siewby ogórków. Na ten koniec robią się na środku grzędy, w odległości trzech stóp, dziury, jamki, czyli doły szerokie na stopę i tyleż głębokie. Te doły napełniają się słomiatym końskim gnojem, który tak się uciska, ażeby jeszcze sześć cali miejsca próżnego zostało. Na ten gnój ziemia z dołu wprzód wydobyta nasypuje się i miernie uciska; przez to, na środku każdej grzędy robią się małe wzgórki, podobne do kretowisk; te zostawiają się aż do czasu siewby. Zwyczajny sposób sadzenia nasion ogórkowych w małe rowki, jest przeciwny przyrodzeniu tej rośliny, której delikatne korzonki, przy chłodnem majowém powietrzu, łatwo bywają wilgoci pozbawione wtenczas, kiedy ziemia tylko umiarkowanie wilgotna dobre i obfite owoce wydaje.

Po piętnastym Maja, kiedy u nas już przymrozków obawiać się nie trzeba, należy siać ogórki. Ranszego zasiewu nie radzę, mianowicie na wielkiej przestrzeni, którego by od przymrozków ochronić z trudnością przyszło. Nadzieja mienia wczesnych ogórków zawodzi nas w każdym roku, iż je raniiej siejemy, niżby należało, dla bezpieczeństwa od nocnych przymrozków; i tém psujemy sobie najczęściej całą uprawę, bo gdy już ogórki zejda, choćby nie były od przymrozków zupełnie zniszczone, jednak wstrzymują się we wzroście i długo chorują, tak dalece, że późniejsze, które od mrozu nie ucierpiały, niezawodnie wcześniej-

sze i lepsze owoce wydadzą. Po przygnieciu lekkim, czyli spłaszczeniu wyrażonych pagórków na grzędzie, zasadzać w każdym z nich po trzy ziarenka na trzy czwarte cała głęboko, pagórek zaś z boków tak ugnieść, ażeby polana woda trzymać się mogła. Przy cieplej pogodzie nasiona wschodzą po kilku dniach; a że ani są mokre, ani siedzą głęboko, robactwo im nie zaszkodzi. Korzenie zapuszczają się w przerobiony na spodzie gnój, a przeto pomnaża się wzrost.

Moczenie nasion ogórkowych daleko pożyteczniejsze tej roślinie, niżeli którejkolwiek inną. Ma ono za sobą trzy pożytki, z których każdy zdaje się być wystarczającym do wynagrodzenia małego trudu w ich moczeniu. Naprzód, przyspiesza wschodzenie, przez co ziarenka mniej cierpią od robactwa. Powtóre, rośliny z moczonego nasienia wyrastają prędzej; pierwsze więc nasienne listki wolne są od wszelkiego owadu; i na koniec, po zamoczeniu nasion, wszystkie ziarenka jędrne osiadają na dole, gdy niepewne zawsze pływają po wierzchu.

Zalecają niektórzy moczyć nasiona w wodzie saletrowej, lecz następny sposób z doświadczenia będzie dostateczny: Chcąc kiełkowanie

przyspieszyć i zabezpieczyć nasiona od robactwa, wziąć kwartę octu piwnego, na pół zmieszanego z wodą, dodać garść piołunu, i tę mieszaninę dobrze zamkniętą zostawić na dwa dni w miejscu ciepłym do dwudziestu stopni, np. przy kominku. Następnie przelać w obszerniejsze naczynie i nasiona w niem zamoczyć. Po dwudziestu czterech, trzydziestu godzinach nasiona zaczną puszczać kiełki. Dawność nasion i wysokość ciepła opóźnia lub przyspiesza kiełkowanie. Wymoczone ziarenka nie powinny być siane mokre, lecz je trzeba wpródy na bibule rozłożyć i to nie na słońcu, aby nieco oschły.

Gdy już rośliny będą miały po cztery listki, prócz liścieniowych czyli nasiennych, dobrze jest uszczypnąć wierzch, wówczas wypuszczą gałęzie poboczne i na tych prędzej się zawięzują owoce. Dobrze jest całą grzędę między zasiewami wzruszyć motyką, nim się ogórki na nią rozrosną, przeto oczyszcza się z zieliska, a deszcz i powietrze łatwiej przenikają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

U Ernesta Günthera w Gnieźnie wyszła i po wszystkich księgarniach jest do nabycia:

Książka do Nabożeństwa dla

Młodzieży Katolickiej.

Cena nieopr. ekspl. 7½ śgr., oprawnego pięknie 12 śgr.

Książeczka ta dosyć obszerna, zawiera zajmujący wybór nabożeństwa nie tylko dla młodzieży, lecz każdemu, pragnącemu wygodnej książki do nabożeństwa, posłużyć może.

Książki do Nabożeństwa dla wszystkich Katolików, szczególnie zaś dla wygody Katolików archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, z polecenia Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Dunin ułożonej,

znowu teraz nabyć można za dawną, bardzo niską cenę 10 śgr. na białym papierze (nieoprawna) i 15 śgr. - - - z obrazkami.

Książka ta jest, jak dawniej, w dwóch wydaniach: dla mężczyzn i dla kobiet.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: A. T. Borowiec.)